

Łódź, 9 X 1900 r.

No 231.

Rok III.

ROZWÓJ

działanik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 26 września (9 października) 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY

W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ „ 85

Kalendarzyk tygodniowy.

Wt. Św. Dyonizego B. M.
Śr. Św. Franciszka B.
Czw. Św. Placydy.
Piąt. Św. Maksymiliana.
Sob. Św. Edwarda Kr.
Niedz. Św. Wincentego K.
Pon. Św. Jadwigi Wd.

Wschód: g. 6 m. 15.
Zachód: g. 5 m. 18.
Dług. dnia: g. 11 m. 3

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Zatwierdzona przez Ministeryum PIERWSZA LECZNICA CHOROBY ZĘBOWE I JAMY USTNEJ. Piotrkowska № 31. Porada kop. 30.

Lekarz-Dentysta

ADOLF ŻADIEWICZ

Ordynator lecznicy chorób zębów i jamy ustnej,
przeprowadził się
na ul. Piotrkowską 120.

D-ta Władysław Sznycer

b. asystent przy Warszaw. Szkole Lekarsko-Dentystycznej

Piotrkowska № 81.

WŁAŚCICIELKA MAGAZYNU MÓD

„M^{me} Marie”
(Morawska)

po powrocie z Paryża poleca wytworne modele
paryskie.

Łódź, Zielona № 5,

vis-à-vis Nowej Synagogi. 1205-3-1

RESTAURACJA

M. Wróblewskiego

Co czwartek i niedziela

FLAKI

Ważne dla pp. Właścicieli domów.

ZAKŁAD BLACHARSKI

A. KARO

Piotrkowska 88.



wykonywa oryginalne latarnie zatwierdzone przez J. W. Pana Gubernatora. O wczesne nadsyłanie zleceń upraszam. Agenci powinni przedstawiać kwity z moją firmą.

Model mój zatwierdzony jest do obejrzenia u W-go Policmajstra i we wszystkich uczątkach.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Tomiła.
SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 2.
PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pa-
saż Szulca 37.
ZASOWA WYSTAWA obrazu Ryszkiewicza „Obro-
na Częstochowy”. Piotrkowska № 108.
TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej.
Trupa Smotryckiego. „Mały Faust”, operetka w 3-oh
aktach, pióra Cremieux i Ad. Jaime, muzyka Hervé
przekład Chęcińskiego.

ZYGZAKI.

Do liczby instytucyj pożytecznych, powstałych
w ostatnich czasach w Łodzi, zaliczyć należy
szkołę muzyczną braci Hanickich.

Jak w każdym nauczaniu, tak też i w mu-
zyce szkołom należy oddać pierwszeństwo przed
prywatnymi lekcjami.

W szkole tylko możliwym jest systematyczne
i wszechstronne rozwijanie talentu. Przy nauce
prywatnej, gdy mamy z jednym tylko nauczycie-
lem do czynienia, bardzo łatwo o jednostronność—

stad częste wypaczanie talentów; gdy znów ko-
muś środki pozwalają na korzystanie z wiedzy
i talentu kilku nauczycieli, trudno marzyć o ja-
kimś systemie, gdyż przypadkowo zebrane grono
uczących nie stanowi ciała zbiorowego. Co
innego w szkole; tam poszczególny nauczyciel
jest tylko częścią całości, która kieruje umie-
jętnie wykształceniem i nauką każdej jednostki,
powierzonej jej pieczy; tam tylko możliwy jest
pewien system, tam tylko gwarancja, że talent
nie zostanie wypaczony, a indywidualność arty-
styczna rozwinięta. To, co uznano za niezbity
pewnik w zakresie wykształcenia ogólnego, ma
swe znaczenie również wówczas, gdy chodzi
o specjalizowanie się w pewnym kierunku; szko-
ła wypiera wszędzie nauczanie prywatne, i coraz
to więcej powstaje szkół specjalnych.

W tak dużym mieście, jak Łódź, zdawałoby
się, że szkoła muzyczna powinna mieć być zapew-
niona.

Dzieje się jednak wprost przeciwnie: insty-
tucja, powstała z prywatnych funduszy, pro-
wadzona dzielnie i energicznie, założycielom przy-
nosi oprócz zadowolenia moralnego tylko straty
materiałne. Jakże są tego przyczyny, docieć
trudno, bo i dobór nauczycieli staranny i dyrek-
cja ruchliwa. Przypuszczam, że największą tu
rolę gra pewne uprzedzenie do szkół muzycznych,
oraz nierozumienie własnego interesu. Ileż to
razy daje się słyszeć: „chodźmy do szkoły,
ale do wyższej klasy”, tak jakby dobre początki
nie decydowały o rozwoju talentu.

Pomijając przyczyny dotychczasowego nie-
powodzenia materialnego szkoły, zwróćmy uwagę
na inną stronę tej sprawy. Wcześniej czy póź-
niej może nadejść chwila, w której inicjatorowie
szkoły powiedzą: „nie możemy więcej dokładać
z własnej kieszeni i zwiijamy szkołę”. Wówczas
miasto nasze straci taką uczelnię, jakich posiada-
ją wiele, znacznie od Łodzi mniejsze miasta w Ro-
syi i zagranicą. Tam szkoły doznają powodzenia,
przyczyniają się do umuzykalnienia ogółu (my bo
wcale nie jesteśmy muzykalni; umiemy grać,
lecz nie umiemy słuchać i rozumieć muzyki),
gdyż mają być materialny zapewniony przez sub-
sydyja rządowe i miejskie. Warszawskie konser-

watorium ma 11,000 rubli rocznego subsyduum, może więc wszechstronnie rozwinąć swą działalność. Miasto nasze o tyle jest bogate, że mogłoby poprzeć instytucję pożyteczną, której zadaniem rozwinięcie kultu piękna. A tego tak mało jeszcze w Łodzi! Sprawę powyższą polecamy uwadze rządu naszego miasta.

* * *

Korespondent berliński „Nowosti” przytacza w ostatnim liście ciekawe rewelacje. „Przyzwyczajaliśmy się, pisać, do czytania i słuchania o wielkich zdobyczach Niemców w dziedzinie wiedzy, sztuki i humanizmu, słowem w dziedzinie kultury. Lecz od czasu do czasu dowiadujemy się o takich okrucieństwach i takim zdzieleniu t. zw. kulturtregerów niemieckich, iż mimo woli wstydziliśmy się wypada za Niemca współczesnego. Oto up. ostatnimi czasy zaczęły się w tutejszych pismach ukazywać listy żołnierzy, uczestniczących w wyprawie do Chin. Autorzy tych listów z iście zwierzęcą obojętnością opowiadają, w jaki to sposób rozpruwają chińczykom brzuchy, nie oszczędzając ani kobiet ani starców. Nie nazywają oni chińczyków inaczej jak „bestye” i przyznają się cynicznie, że obchodzą się z nimi bez najmniejszej ceremonii. Listy te wywołały protest przeciwko podobnym objawom zwierzęcości, wobec czego rząd polecił zobowiązać wszystkich żołnierzy i marynarzy do zachowywania w listach do rodziny najzupełniejszej tajemnicy o przebiegu działań wojennych i o postępowaniu z chińczykami. Do tajemnicy, ale nie do ludzkiego postępowania z nieprzyjacielem!

O tym rozkazie rządu niemieckiego pisały dzienniki, lecz oto teraz dopiero dowiadujemy się, jakie jest źródło właściwe tego rozkazu, żądającego bezwzględnej tajemnicy.

KRONIKA.

Sądy polubowne. Senat rządzący rozstrzygnął niedawno pytanie o dopuszczalności skarg do izb sądowych na wyroki sądów okręgowych z powodu orzeczeń sądów polubownych. Pytanie to senat rozstrzygnął przecząco, przyczem wyjaśnił, że sąd okręgowy, przyjmując prośby o uznanie nieważności orzeczeń sądów polubownych, działa nie jako instancja sądowa, lecz rozważa jedynie podania stron z tytułu pogwałcenia przez sąd polubowny form i prawideł, określonych przez prawo dla spraw w sądach rzeczonych. Nowego orzeczenia, wbrew sądowi polubownemu, sąd okręgowy stanowić nie może, wobec czego niedopuszczalna jest skarga na wyrok sądu okręgowego do Izby. „Nowosti”, donosząc o powyż-

szem, zaznaczają, że tegoroczne orzeczenie senatu uchyla dawniejsze (№ 798 z r. 1875) orzeczenie tegoż senatu w tym przedmiocie.

Księgi handlowe. W większej ilości zakładów handlowych i przemysłowych, w których niema specjalnego buchaltera, księgi handlowe prowadzi sam pryncypał lub jego powiernik, każdy według swej formy, najczęściej bez sporządzenia bilansu.

Komisja jednak podatkowa przy nakładaniu podatku dodatkowego od obrotów zakładów handlowych i przemysłowych, brała za podstawę formalnie sporządzony bilans, a gdzie takowego nie było, nakładała podatek według własnych poglądów na obrót przypuszczalny danego zakładu.

Ponieważ bardzo często zdarzało się, że w stosunku do rzeczywistych obrotów podatek ten był wygórowany i przemysłowiec lub handlowiec czuł się pokrzywdzony, a nie mógł udowodnić swej pretensyi, przeto więc w ostatnich czasach wszyscy niemal fabrykanci i przemysłowcy przed sporządzaniem rozkładu podatku od obrotów robili bilans roczny. Tam, gdzie nie ma buchalterów, powierzają chwilowo tę czynność buchalterom, pozostającym bez miejsca, których w Łodzi jest spora liczba.

Tym sposobem daleko łatwiej będzie komisji podatkowej sporządzać rozkłady podatków i nikt nie będzie miał pretensyi, że nie jest on obliczony w stosunku do dochodów.

Aukcja na wełnę w Londynie. Według odebranych dziś wiadomości z Londynu wnosić można, że położenie ogólne rynku wełnianego poprawiło się z powodu zwiększonych zapotrzebowań. W dniu wczorajszym już, mimo że aukcja dopiero dziś się rozpoczyna, panowało usposobienie zwyczajne. Ogólnie przewidują, że ceny wełny w porównaniu z ostatnią lipcową aukcją podnoszą się o 10 do 20%.

Godziny nauki. Jak się okazało w praktyce, zastosowanie przez szkołę handlową nowego rozkładu godzin nauki od 8 rano do 1 popołudniu, bez przerwy obiadowej, bardzo dodatnio wpłynęło na wywezas i świeżość umysłów uczniów.

Przy tym systemie uczeń po przybyciu z klasy i spożyciu obiadu ma czas na przechadzkę, za dnia jeszcze odrobi lekcje i wcześniej idzie na spoczynek, co w młodym wieku gra bardzo ważną rolę.

Tymczasem, kiedy uczeń powracał z klasy o 5 popołudniu, ani przechadзки nie mógł użyć i lekcję odrabiał wieczorem przy lampie.

Obrady w magistracie. W dniu dzisiejszym o godzinie 5 popołudniu w sali magistratu miejscowego odbywać się będą powtórne narady, dotyczące zakupu koszt 100,000 rb., asygnowanych z kasy miejskiej, węgla do składów miejskich, dla sprzedaży ludności biedniejszej po ce-

nie kosztu. W obradach tych brać będą udział wybitniejsi obywatele miasta, oraz radcowie miejscy, pod przewodnictwem p. prezydenta.

Jak już wspominaliśmy w sprawozdaniu z pierwszych obrad, upoważniono do działania w tej sprawie p. Prynce, dodatkowo jednak także upoważnienie otrzymał przedstawiciel firmy węglowej Teschich, p. Trenkler.

Na dzisiejszych zatem obradach rozpatrywane być mają ich wnioski i sprawozdania.

Koncert. W sobotę nieodwołalnie odbędzie się koncert pani Jadwigi z Iwanowskich Zaleskiej i panny Zofii Iwanowskiej. Obie koncertantki chlubnie są znane z występów estradowych. Pani Zaleska, uczennica Leszetyckiego i Rubinsteina, posiada już ustaloną sławę, zwłaszcza, jako doskonała wykonawczyni utworów Szopena; gra jej pełna wyrobienia technicznego, polotu i inteligencji muzycznej pozyskała uznanie krytyków wszystkich niemal stolic europejskich. Panna Iwanowska, jako wiolinistka, wykazuje duży talent, poparty sumiennymi studiami u wybitnych mistrzów. Sobotni koncert obudził ogromne zainteresowanie wśród tutejszych melomanów. Bilety już od dzisiaj nabywać można w księgarni Gebethnera i Wolfa.

Teatr „Victoria” w czwartek daje premierę „Dzieciństwo pana Plumet” komedję Bariera. Dyrekcja nie szczędzi trudów ani kosztów, aby interesującą tę nowość oprawić w jaknajodborniejsze ramy odnośnie dekoracji i urządzenia sceny. Główne role spoczywają w rękach pań: Czaplińskiej, Gromnickiej i Stogniewskiej tudzież pp. Kopezewskiego, Kosińskiego, Mielnickiego, Olszewskiego i Winklera, który zarazem reżyseruje komedję. Jest to poniekąd rękomią powodzenia.

Dziś rano odbyła się próba z „Karykatur”, studium scenicznego Kisielewskiego. Sztuka ta nagrodzona została na konkursie dramatycznym imienia Paderewskiego. Wystawiona ona zostanie pod reżyserią p. Kopezewskiego w przyszły czwartek.

W piątek „Mazepa” Słowackiego z p. Wostrowskim w roli tytułowej. Zbigniewem będzie p. Kopezewski, Amelią panna Stogniewska, Wójcikiem p. Różański.

Ze Stowarzyszenia nauczycieli chrześcijan. Komitet biura informacyjnego zawiadamia, iż obecnie ma do obserwacji cztery stałe miejsca dla nauczycieli z konwersacją niemiecką, oraz trzy — dla nauczycieli z konwersacją francuską. Całkowite utrzymanie i płaca od 250 do 500 rb. rocznie.

Przez pośrednictwo zaś biura informacyjnego poszukuje lekcji b. nauczyciel gimnazjalny, który przygotowywałby chłopców do gimnazjów niemieckich, oraz pragnąłby otrzymać lekcje lub korepetycje wykwalifikowani nauczyciele i nauczycielki języka rosyjskiego, polskiego, niemieckiego, francuskiego, matematyki i muzyki.

Osoby, zgłaszające się do biura, które mieści się w lokalu własnym przy ulicy Dzielnej № 31, w przyszłym tygodniu przyjmować będą codziennie od godziny 7-ej do 8-ej wieczorem następujący dyżurni:

downice uderzyły w pieśń wesołą i żęto żwawo, aż zboże szumiało. Ona jęczała, rozpalona, prawie nieprzytomna, bezsilna.

— Wstawaj, Margielol! Zagon twój niedożyty czeka przed tobą!

— Jakże to ślamazarnie, rozlazle! Prawie jej wiereć mak w donicy, nie na zagonie stawał!

— Ej gadaniel! Złej taneczniczki i koszula zawadzał! Robota jej śmieszki, niepoń psia wiara, leżuch zatracony i wszystkol!

Tak albo nawet gorzej naigrawali się z niej żniwiarze, choć ona nie wiedziała o Bożym świecie.

Ludzie, jak ludzie, niekiedy bywają dobrzy często — żli.

Zimnica czwartaczka trapiła ją półtora miesiąca. Skóra i kości zostały z kobiety — mara chodząca, powleczonea woskiem. Nie mogła ruszyć ręką ani nogą, nie stało jej już siły, aby myśl wnieść do Boga. Dopiero to Boberska widzi, że sama nie da rady chorobie; więc zabrała wyrobnię, powiozła ją do miasta, gdzie lekarz zapisał różne lekarstwa. Chwała Bogu, dzwignęła się, stanęła na nogi.

— Jużci chyba Częstochowska natchnęła babisję. Zdrowaś Marya, łaskiś pełna!

Myślała niekiedy, że obraz endowny wytwarza w Gwoździeńcu ludzi dobrych.

Boberska, odjeżdżając do Woli Lipowej, powiedziała dzisiaj:

— Leż, leż kamieniem! Za cztery, pięć dni zobaczymy...

(D. c. n.).

7)

Margiela i Margielka

przez

Adolfa Dygasińskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 228).

Ślubowała uroczyście:

— Jak tylko wstanę i zarobię pierwszy pieniądz, zaraz sprawię przed obraz świecę, ażeby gorzała przez całą noc z soboty na niedzielę.

Powędrowałaby chętnie z kompanią na Jasną Górę, jeno pewnie na to nigdy się nie wspomoże.

— Wielki Panie, trzebaż mieć z dziesięć, ażeby się uczciwie pomodlić! Pieniądze niezliczone.

Nędza ostatnia odbiera człowiekowi pociechę jedyną, oddalwszy go już od ludzi, odsuwa i od Boga.

Chodziła już raz do Częstochowy, użyła nabożeństwa prześliznionego za grosz zapracowany w krwawym pocie czoła. Dziś jeszcze miała pamiętkę i pociechę z tej wyprawy, bo wtedy właśnie kupiła sobie ów obraz Częstochowskiej, cudowny niezawodnie, skarb jeden jedyny, jaki posiadała. Przecież tak dobrze, miło jest wstrząsnąć w niedoli, zawołać z głębi serca wyrwanym głosem:

— Królowo niebios, zlituj się nademną!

Wówczas ziemia znika pod stopami i czuje się w duszy coś, jak gdyby wszystko dokoła człowieka uległo zmianie. A tu się nie nie zmieniło, tylko dusza czuje.

W powrocie z Częstochowy ustąpiła, nie mogła podążać za kompanią przez piachy srogię. Ludzie tymczasem, jak na złość, rwali co tchu do domu, gdyż żniwa gorące mieli za pasem. Sama jedna, głodna, zemdlona, sterana, przywlokła się do Gwoździeńca i dla braku sił nie chodziła na zarobek przez jakiś tydzień, żyła w niedostatku ciężkim. Wtedy poznała się bliżej z Boberską. Ofiarowała wszystkie swoje dolegliwości Matce bolesnej, która daleko więcej wycierpiała pod krzyżem Syna swego, Zbawiciela świata.

Bogarodzica oczywiście musiała okazać miłosierdzie wyrobnicy biednej, powróciła jej zdrowie. Agata babisia leczyła ją, żywiła — pewnie z natchnienia cudownego.

Margiela przyszła do siebie i zaraz pośpieszyła z sierpem na zagon; ale mdło pracowała i — tylko do południa. W południe zjadła skórkę chleba suchego z serem jak kamień, niejedną nie ma i tego a robi — opija się wody zimnej ze strugi, potem legła w bródzie na ściernisku, aby wypocząć. Może podczas snu żaba w nią weszła, czy robak zły jaki. Zimno ogromne przeszło ją nawskroś, trzęsło tak, że zsiniała, szczykała zębami. Po tem zimnie gorączka nastąpiła, pragnienie nienasycone, którego nie mogła ugasić, chociaż piła a piła wodę w strudze.

Imni żeńcy chwycili rażno za sierpy, przo-

W poniedziałek—panna Rajska, we wtorek—pan Koscianowski, w środę—pani Mazurkowska, w czwartek—p. Otto, w piątek—panna Szelme, w sobotę—pani Siennicka. Biuro pośredniczy bezpłatnie.

Z łódzkiego żydowskiego Towarzystwa dobroczynności. Podczas dnia odpustu przy czytaniu rodaków w modlitewni rodziny Poznańskich, poczynione zostały następujące ofiary: przez p. Ignacego Poznańskiego rb. 216 dla biednych do uznania łódzkiego żyd. Tow. dobroczynności; przez d-ra Karola Poznańskiego rb. 18 na szpital imienia Poznańskiego, rb. 18 na ochronę dla dziewcząt w m., rb. 18 na schronisko dla dzieci w m., rb. 18 na biednych do uznania łódz. żyd. Tow. dobrocz.; przez p. Maurycego Poznańskiego: rb. 18 na szpital małżonków Poznańskich, rb. 18 na dom sierot imienia Silbersteinów, rb. 18 na węgiel dla biednych, rb. 18 na ochronę dla dziewcząt w m., rb. 18 na biednych podług uznania Towarz. dobroczynności; przez p. Zygmunta Kaufmana: rb. 3 na szkołę rzemiosł „Talmud Thora“ w Łodzi.

Ogółem wpłynęło rb. 381, za które zarząd Towarzystwa wyraża serdeczne podziękowanie hojnym ofiarodawcom.

Składki. Na korzyść oddziału szkółki rzemiosł przy łódzkim chrześcijańskim Towarzystwie dobroczynności zadeklarowano następujące składki w dalszym ciągu:

	jednorazowo	rocznie
P. Arltewicz	— rb.	12 rb.
W. Gerlicz	— „	12 „
Emil Wikke	50 „	— „
James Landau	25 „	— „
S. Danziger	25 „	— „
M. Suligowski	— „	12 „
K. Robowski	— „	12 „
Jan Grzymski	— „	2 „ 40 k.
Leon Jaworski	— „	3 „ 60 k.
Ignacy Knapki	— „	12 „
Leon Mrozinski	— „	6 „
Szczepan Majewski	— „	6 „
Dr. Kazimierz Jokiel	— „	6 „
P. Wit Id Magnusi	1 „	— „
Edmund Dietrich	— „	6 „
Strzeżymir Pruszyński	— „	6 „
Wład. Kaczmarek	— „	6 „
Pani Anna Scheibler	250 „	50 „
P. Karol Scheibler	250 „	50 „
Wład. Kokowski	— „	12 „
H. Heinrich	— „	12 „
Feliks Chodkowski	2 „	6 „
Stefan Basiński	1 „ 50 k.	6 „
Józef Komiec	1 „	6 „
Wawrz. Orzański	— „ 50 k.	6 „
Jan Czarnecki	3 „	6 „
Wład. Kosański	— „	6 „
Razem	609 rb.	262 rb.

Komitet szkółki poczuwa się do miłego obowiązku wszystkim wyżej wymienionym w imieniu biednych dzieci wyrazić serdeczne podziękowanie.

Prezes Komitetu Eng. Geyer.

Sekretarz W. Malinowski.

Lista osób. które złożyły ofiary na rzecz Domu Sierot wyznania mojżeszowego w Łodzi, za czas od 1 lipca do 1 października r. b. Rodzina b. p. I. K. Poznańskiego—500 rb., Mauryceostwo Poznańscy z okazji dnia rodzin córki Zosi—50 rb., Markusowa Silbersteinowa—224 rb. 25 kop., owoce i konfitury, oraz zebrane w Lisowicach 14 rb.; Ignacostwo Poznańscy z okazji srebrnego wesela—100 rb.; Maurycy Frenkiel z okazji srebrnego wesela—100 rb.; M. Badior—50 rb.; Ignacowa Bendetsohn 3 rb.; Marya Gutmanowa—1 sztukę materjału na fartuch; Józefostwo Neumarkowscy—1 kamień mydła i zegar ścienny; Zosia Ettinger z Warszawy—8 książek naukowych i zielnik; Izidor Silberstein—ciasta, czekolady i cukierki; Henrykowa Birnbaum—wodliny, owoce, ciasta, miód i trunki; Lejbowicz—7½ łokcia płótna.

Ruch ludności w tygodniu bieżącym był następujący:

W parafii Świętego Krzyża, przy ulicy Przejazd, urodzeń było 144, w tem 69 chłopców i 75 dziewczyn, zmarło osób 81, w tem 10 osób starszych i 71 dzieci, ślubów zawarto 29.

W parafii Najświętszej Maryi Panny, na Starem Mieście, urodzeń było 142, w tem chłopców 71 i dziewczyn 71, zmarło osób 72, w tem 11 osób starszych i 61 dzieci, ślubów zawarto 14.

W parafii ewangelickiej Świętej Trójcy, przy Nowym Rynku, urodzeń było 22, w tem 10 chłopców i 12 dziewczyn, zmarło osób 25, w tem 3 osób starszych i 22 dzieci, ślubów zawarto 6.

Z cechu kowali. W ubiegłą niedzielę o godzinie 3 po południu przy ul. Konstantynowskiej pod № 45 w mieszkaniu starszego cechu Józefa Gorzkiewicza i pod jego przewodnictwem, w obecności asesora cechu p. Bocheńskiego, archiwisty magistratu, odbyło się zgromadzenie członków cechu kowali.

Na zgromadzeniu rozpatrzono prośbę majstra cechu pabianickiego, Michała Sikorskiego, o przyjęcie go w poczet majstrów łódzkich, na co zebrani zgodzili się jednogłośnie. Na czeladników wyznaczono 3 skończonych uczniów.

Następnie, na wniosek starszego cechu Gorzkiewicza, obradowano nad kwestyą zapewnienia dostawy koksu, od pewnego czasu bowiem z powodu dużego popytu osób prywatnych na koks, które zastosowały go do ogrzewania mieszkań,

kowale często są pozbawieni materiału palnego, skutkiem czego nie mogą wykonywać na czas obstarunków, ze stratą dla siebie, klienteli i pracowników.

Po długich naradach postanowiono wystąpić z prośbą do zarządu gazowni o zapewnienie im regularnej dostawy potrzebnej ilości koksu przez zawarcie z nimi ogólnego kontraktu.

Ilość potrzebnego koksu określono po 5 korey tygodniowo na każdego majstra, a ponieważ cech posiada 70 majstrów, tygodniowo zatem potrzeba 350 korey, czyli rocznie 18,200 korey.

Zapewnienie tej ilości dostawy koksu jest niezmiernie ważnem dla kowali, to też zarząd gazowni winien przychylić się do ich prośby i pozostawić im pierwszeństwo przed osobami prywatnymi.

Szkółka rzemiosł. Na posadzie nauczyciela rysunków w szkółce rzemiosł przy ochronce I szej chrześcijańskiego Tow. dobroczynności zatwierdzono p. Stokowskiego, z płacą rb. 300 rocznie za jedną godzinę dziennie lekcyj.

Książeczki członkowskie. Komitet szkółki rzemiosł chrześcijańskiego Tow. dobroczynności zaprowadził specjalne książeczki członkowskie, zawierające kwity na wydawane jednorazowe ofiary. Celem zaprowadzenia tych kwitariuszów jest o ile można jaknajwiększe gromadzenie ofiar, zbieranych wśród mieszkańców, gwoili przysporzenia funduszu na utrzymanie szkółki rzemiosł.

Sprawa kominarska. Tutejsi kominarze uskarżają się, że niektórzy właściciele domów nie chcą naprawiać wadliwie urządzonych lub uszkodzonych przez czas kominów. Tymczasem w razie zapalenia się sadzy cała odpowiedzialność spada na kominarza i on bywa pociągany do kary sądowej. Są nawet właściciele domów w mieście naszym, którzy czyszczenie kominów uważają za niepotrzebne i nietylko, że nie naprawiają ich, ale starają się uniknąć opłaty za wycieranie sadzy. Wielu z nich od roku nie uściło należności za czyszczenie kominów. Szczególniej tą niewypłacalnością i niedbałością o porządek odznacza się gęsto zaludnione Stare Miasto. Wobec tego, że zaniedbanie kominów zagraża bezpieczeństwu miasta, byłoby pożądanem, żeby majstrów kominarskich sporządzili wykaz źle utrzymywanych kominów i takowy złożyli w magistracie, który niewątpliwie zastosowałby odpowiednie środki, zmuszające właścicieli domów do większej dbałości.

Nowe latarnie. Wczoraj niektórzy właściciele domów przy ulicy Piotrkowskiej zaopatrzili się w nowe latarnie przy bramach z numerami domów. Są one wzorowane na warszawskich, tylko cokolwiek większe.

Robotnicy do kopalni. Wspominaliśmy w swoim czasie, że rekrutują w Łodzi robotników do kopalni „Saturn“.

Pewna partya robotników, poszukujących zajęcia, udała się do nowej pracy kosztem kopalni, z warunkiem odrobienia dwutygodniówki, poczem, jeśli im praca ta nie podoba się, będą kosztem kopalni odesłani zpowrotem.

Otóż okazało się, że wielu z nich nawet dwóch tygodni nie odrobiło; powrócili własnym kosztem.

Taką to chęć do pracy mają ci, którzy jej poszukują. Wolą oni o pustym żołądku wystawać na Nowym Rynku, niż oddać się pracy, która, aczkolwiek nie jest zbyt lekką, jest jednak popłatną.

Kąpiel bez wody. Właściciel łazienek w okolicach ulicy Główniej dziwną zaprowadził innowację. Oto we wszystkich łazienkach, nawet t. zw. pierwszej klasy, kazał podokrecać przy wannach krany od zimnej wody i oddał je na przechowanie numerowemu. Na interpelację kąpielących się numerowy odpowiada lakonicznie: „Tak un kazał, bo goście zmieniali wodę brudną na czystą“.

Więc gwoili zaoszczędzenia wody jesteśmy pozbawiani możności normowania temperatury wody i, co ważniejsza, płukania się po kąpieli.

Chyba kąpiele nie po to są przeznaczone, aby pozostawiać na ciele brud, rozcieńczony w wodzie. Oszczędność taka pana właściciela łazienek jest wysoce niewłaściwa.

Z porządków tramwajowych. W dotkliwie przykre położeniu znalazł się jeden z tutejszych urzędników, przejechawszy tramwajem z Rynku Geyera na Nowy Rynek, gdzie udał się do biura.

Za chwilę uczuł swędzenie w różnych częściach ciała, a na ubraniu zobaczył pełno baranków egipskich. Taki sam wypadek spotkał kilku innych pasażerów w innym czasie, pomimo, że jechali próżnymi prawie wagonami.

Wobec tego i wogóle dla utrzymania porządku w wagonach tramwajowych, które przejeżdża różna publiczność, należałoby na każdej stacji za każdym kursem zmywać ławki i oczyszczać wagony, co nie może przecież opóźnić pociągu, mającego postój od 6 — 8 minut, ani też nie pociągnie wielkich kosztów.

O miejscu w boźnicy. Dzisiaj rano, o godzinie 8 koło boźnicy przy ulicy Wolborskiej, wyniła bójka o miejsce w boźnicy; przybrała ona charakter groźny, tak, że wezwano na pomoc policję z I i II cyrkulu. W bójce kilkanaście osób odniosło lżejsze rany. 36 najgorliwszych uczestników zajęcia policja aresztowała.

Ostrożnie z terpentyną. Tylokrotne wypadki, spowodowane wybuchami terpentyny, benzyny etc., skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, powinnyby chyba nauczyć, jak się należy zachowywać z łatwopalnymi materiałami.

Oto znów mamy świeży fakt do zanotowania, który omal nie spowodował katastrofy. Służąca Gołda Panka, wycierając terpentyną podłogę w mieszkaniu domu przy ulicy Kamiennej pod № 16, postawiła blisko świecę. Terpentyna zapaliła się i dotkliwie poparzyła jej ręce i twarz. Gdyby nie szybki ratunek, byłaby żywcem spalona.

Z niedozoru. Przy ulicy Zarzewskiej, dwuletni synek Lejzora Gelbluma, pozostawiony bez dozoru, wylał na siebie garnek pełen ukropu. Małec został straszliwie poparzony i pomimo energicznej pomocy lekarskiej, w parę godzin życie zakończył.

Wypadki. Wczoraj na ulicy Widzewskiej, woźnica rozwożący ciężary Nikifor Abalnosow, dostał się pomiędzy dwa wozy i został niemi ściśnięty tak silnie, że uległ złamaniu lewej nogi. Odwieziono go do szpitala Czerwonego Krzyża.

— Na podwórzu domu № 30 przy ulicy Wolborskiej, Chau Zalma została silnie zraniona w głowę kamieniem rzuconym z drugiego podwórza.

Pobiło stróża. Lokatorzy domu № 31 przy ulicy Wolborskiej, rzucili się na stróża domu Piotra Bożka i silnie go pobili.

Bożka ze złamaniami trzema żebrami i trzema ranami w głowie odwieziono w stanie groźnym do szpitala Poznańskich.

Z rusztowania. Zajęty przy budowie domu przy ulicy Radwańskiej, robotnik Józef Dominiak, spadł wczoraj z rusztowania i złamał lewą nogę. Odwieziono go do szpitala Czerwonego Krzyża.

Otrucie. Dziś nad ranem w domu pod № 11 przy ulicy Rejtera, tkacz Benjamin Gampe, leżący 44 lat, wypił przez pomyłką kwasu karbolowego. Zbudzeni krzykiem lokatorzy zawezwali Pogotowie ratunkowe, które po przybyciu na miejsce zastało już trupa. Gampe wypił tak dużą dawkę, że śmierć nastąpiła natychmiast.

Na zosle. W dniu wczorajszym na jadącego do Łodzi z mleczym Piotra Gałęckiego, napadło kilku drabów. Wioził on kilkadziesiąt garncy śmietany. Rabusie nie zadowolniając się zrabowaniem kilkunastu garczków, t. j. ile mogli zabrać, resztę wyrzucili z wozu na szosę i cały towar tym sposobem zniszczyli. Natychmiastowa pogoda za rabustami nie dała żadnego rezultatu.

Napad. Zamieszkały w Łodzi Feliks Pietraszewski, przechodząc w interesie przez wieś Konary około godziny 10-ej wieczorem, został napadnięty przez dwóch niewiadomych awanturników, którzy zadali mu dwie rany w głowę i zbiegli. Poszukiwania zarządzone.

Śmiała kradzież. Na rynek bałucki przyjechał właściciel Wojciech Walczak z Leśmierza, przywiozłszy ze sobą 16 kaczek. Podczas, gdy Walczak siedząc na wozie sprzedawał kaczki, jakiś niewidzialny złoczyńca skradł mu z przed nosa 7 sztuk kaczek. Ponieważ Walczak ani razu nie schodził z wozu i nie odwracał się w inną stronę, przeto spełniona kradzież stała się tem więcej zagadką. Walczak zauważył kradzież dopiero po chwili, kiedy ją spełniono. Sprawcy kradzieży nie wykryto.

Ze swawoli. Dwaj chłopcy, leżący po 13 lat wieku, Antoni Szymański i Ksawery Budniak, urządzili sobie rodzaj kryjówki w dole od kartofli na terytorium wsi Radogoszcz. Chcąc rozszerzyć dół, chłopcy zaczęli kopać. Widocznie przy tej czynności ziemia się obruszyła i obaj zostali zasypani, bez możności wydobyć się na zewnątrz. Dopiero po upływie kilku godzin spostrzeżono nieobecność swawolników. Wydobyto ich żywych; lecz w stanie bezprzytomnym, każda zaś godzina opóźnienia groziła uduszeniem. Budniaka przeprowadzono do szpitala, Szymański zaś uległ gwałtownemu krwotokowi i ciężko zaniemógł. Życiu ostatniego grozi niebezpieczeństwo.

Pożary. We wsi Luboń w domu mieszkalnym Piotra Kalińskiego wybuchł pożar, który skutkiem wiatru przeczucił się na sąsiednie zabudowania Mateusza Skowrona. Prócz zabudowań gospodarczych spalił się wiatrak. W płomieniach zginęło 2 konie i 10 owiec. Straty poszkodowani obliczają na 3,600 rubli. Budynki ubezpieczone były w rządzie gubernialnym. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— We wsi Chojny wyniki pożar w zabudowaniach Walentego Kłysa. Spaliły się: dom mieszkalny, stodoła, chlewy, obora, ubezpieczone w rządzie gubernialnym. W nieubezpieczonych nieruchomościach Kłys poniósł strat na 426 rubli. W płomieniach zginął koń, wartości 93 rb. oraz 2 sztuki trzody chlewnej, ocenione na 80 rb. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Z KRAJU.

Radom. P. S., były sędzia gminny i właściciel majątku ziemskiego „Klwatka” pod Radomem, w czasie pełnienia obowiązków w okresie dwudziesto-kilko-letnim, zrobił nadużyć urzędowych na kilkanaście tysięcy rubli, prócz tego częstokroć majątek, pobrał od włościan zaliczki. Przy zdawaniu służby następcy, widząc braki i nie mogąc ich na razie załatwić, ratował się ucieczką. Za zbiegiem rozesłano listy gończe.

Wypadek ten wśród wielu znajomych wywarł przykre wrażenie.

Dramat włościański. „Warsz. dn.” donosi o smutnym dramacie, często zresztą spotykanym wśród włościan, acz z mniej ponurem zakończeniem.

We wsi Skierniewka w pow. Skierniewickim Franciszek Buzalek z żoną (on lat 83 ona 73) przepisali cały swój dobytek na rzecz zamężnej córki. Od tej chwili stosunek dzieci do rodziców znacznie się pogorszył. Córka omal nie skaleczyła pewnego razu ojca za to, że ten wziął kilka gruszek.

Przed kilku dniami Franciszek Buzalek wziął prześcieradło, nie pytając się o pozwolenie córki. Z tego powodu wywiązała się gwałtowna scena. Córka schwyciła maczugę do tłuczenia kartofli i zaczęła na oślep bić ojca. Gdy matka przybiegła z pomocą, wyrodna córka nie szczędziła razów i staruszcze.

Na widok tej sceny mąż wyrodnej córki porwał łopatę i nią zaczął bić oboje staruszków.

Po kilku minutach starzec wyzionął ducha, staruszkę zaś z rozbicią czaszką zaledwie zdołał wyrwać z rąk rozbestwionych potworów przechodzący żołnierz.

Wykolejenie pociągu. W sobotę pociąg osobowo towarowy, jadący do Warszawy, skutkiem złego nastawienia zwrotnicy, wykoleił się na przystanku Zagożdżon na drodze żelaznej dąbrowskiej. Podróżni ulegli silnemu wstrząśnieniu.

Samobójstwa. W nocy z d. 4 na 5 b. m. w Nowomińsku, jak donosi „Warsz. Dniw.”, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia starszy strażnik ziemski Kostukow. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Korespondencya.

Bytom, 6 października.

Policja pruska znana jest szeroko i daleko ze swej szorstkości i brutalnego postępowania.

131)

Hrabia L. N. Tolstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 230).

Tłusty właściciel, w koszuli, stał za kontnarem i nie mając nic do roboty, ziewał, zaś dwaj kiedyś może czysto ubrani posługacze, bezczynnie stojący przy słupach, z ciekawością przyglądali się niezwykle gościowi i ofiarowali swoje usługi.

Niechludow poprosił o seleerską wodę i siadł zdala od okna, przy małym stolczku, nakrytym brudną ceratą.

Dwaj mężczyźni siedzieli przy stole, na którym stały przybory do herbaty i butelka z białego szkła. Ocierali z czoła pot, rozmawiając i wylizując coś zgodnie.

Jeden z nich był brunetem łysym, z takim samym krawkiem czarnych włosów na głowie, jak Ignacy Rostafinski. To znów nasunęło Niechludowowi na myśl wczorajszą rozmowę ze szwagrem i chęć widzenia się z siostrą i z nim, przed odjazdem jeszcze.

— Ledwie, że zdążę wpaść przed wyjazdem, — pomyślał. — Lepiej napiszę list.

I poprosił o ówiarę papieru, kopertę i markę. Popijając zimną sodową wodę, jał obmyślać co w liście napisze. Lecz myśli jego rozproszyły się i w żaden sposób nie mógł ułożyć przyzwoitego listu.

Na to już niejednokrotnie w parlamencie niemieckim skarżyły się rozmaite stronnictwa polityczne. To jednak, czego policja pozwala sobie w dzielnicach polskich, a szczególnie na Górnym Śląsku, przechodzi często wiarę ludzką. Gdy idzie o jakieś zebranie polskiego ludu, to zebrania całkiem zakazać nie mogą, bo na to ustawa nie pozwala, lecz stawiają takie trudności i przeszkody, że w końcu zebranie odbyć się nie może. Gdy idzie o przedstawienie teatralne polskie, policja wymierza salę wszędy i wzdłuż, przepisuje, że tylko członkowie towarzystwa, dającego przedstawienie teatralne, mogą brać udział w grze scenicznej i dekretują ostatecznie, że tylko pewna, ograniczona liczba osób może znajdować się w sali. Takie wypadki samowoli policyjnej ciągle się zdarzają. Niema tygodnia, żeby prasa polska nie musiała protestować przeciwko temu. Ciężka to praca w takich warunkach. Pociągająca jest rzecz o oszczędność i dorobek materialny polskiego ludu górnośląskiego. Najlepszym tego dowodem są nasze polskie banki ludowe. Jest ich razem pięć, a wszystkie cieszą się stałym i dobrym powodzeniem. Najstarszy z nich, bank w Bytomiu, założony przed pięciu mniej więcej laty, już w tym roku miał przed miesiącem blisko 5,000,000 marek obrotu. To jest wymownym dowodem podnoszenia się ludu naszego pod względem ekonomicznym i z pewnością nader dodatnią stroną w ciężkiej walce z systemem pruskim, który narodowo pragnie nas wytępić, a materialnie zagłodzić. Dodać jeszcze winienem, że bank ludowy w Bytomiu nabył na własność kamienicę. Będziemy więc mieć o jedną polską instytucję więcej, na którą złożyły się ciężko zapracowane grosze ludu polskiego.

Wydawnictwo „Katolika” bytomskiego zaprowadziło z dniem 1 października r. b. ważne dla swoich abonentów urządzenie, a mianowicie zabezpieczenie niejako bezpłatnie każdego abonenta na wypadek śmierci, spowodowanej nieszczęściem. Gdziekolwiek urządzenie takie zakrawałoby na amerykańską reklamę w celach spekulacyjnych, wyglądałoby na łowienie abonentów. U nas, na Górnym Śląsku, rzecz atoli całkiem inaczej się przedstawia i urządzenie to może sprawie naszej polskiej oddać piękną usługę. Z pewnością rozchodzi się tu o pozyskanie większej liczby abonentów. Lecz ponieważ wsparcie jednorazowe w razie śmierci z powodu nieszczęścia wynosi 150 do 170 marek, ponieważ dalej w naszych okolicach przemysłowych, górniczych, hutniczych i fabrycznych nieszczęścia takie ciągle się wydarzają, więc przychód z przyrostu abonentów ani w jednej nawet części wyrównać nie jest w stanie wydatków, jakie powstaną skutkiem wypłacania zabezpieczenia. Przypuściwszy, że w tygodniu zajdzie jeden nieszczęśliwy

„Kochana Natałko, nie mogę wyjechać pod przykrem wrażeniem wczorajszej mojej rozmowy z Ignacym” — zaczął. — A co dalej? Przepraszam go za to, co wczoraj powiedział? Powiedziałem to, co myślałem. Może pomyśli, że zmieniłem zdanie. A przytem to wtrącanie się do moich spraw osobistych... Nie, nie mogę!

I uczył znów nienawiść do tego obcego, zarozumiałego, nie rozumiejącego go zupełnie człowieka. Niechludow list nieskończony włożył do kieszeni i zapłaciwszy rachunek, wyszedł na ulicę i pojechał za partą aresztanką.

Upał wzmagał się coraz bardziej. Ściany i kamienie dyszały rozpalonym powietrzem. Niechludow poczuł coś w rodzaju oparzenia, gdy gołą ręką dotknął się lakierowanego skrzydła dorożki.

Koń szedł klusa, stukając podkowami po nierównym bruku; dorożkarz drzemał bezustannie, kiwając się na koźle. Niechludow zaś siedział, bezmyślnie patrząc przed siebie. Na zakręcie ulicy, naprzeciw bramy wielkiego domu stała gromadka ludzi i straż z karabinem. Niechludow zatrzymał dorożkarza.

— Co się stało? — zapytał stróża.

— Coś tam z aresztantem.

Niechludow wysiadł z dorożki i podszedł do skupionej gromadki ludzi. Na nierównych kamieniach, koło chodnika, z głową niżej od nóg położoną, leżał niemłody aresztant, z rudą brodą, o twarzy czerwonej z długim, spłaszczonym nosem, w szarym kaftanie i spodniach. Leżał na wznak, rozkrzyżowawszy ręce, pokryte piegami, wysoką piersią wstrząsał dreszcz konwulsyjny, a oczy krwią nabiegłe, patrzyły w niebo szeroko rozwartą żrenicą.

Nad nim stali: nachmurzony strażnik, rozno-

wypadek, co w naszych stosunkach przyjąć należy jako rzecz pewną, to suma roczna, jaką należy wypłacić rodzinom po nieszczęśliwych, będzie wynosiła około 8,000 marek. To przecież nie drobnostka!

Pożytek będzie natomiast znaczny. Lud tu niemieczony, germanizowany od wieków, pozostawiony sobie samemu, bez opieki bądź duchownej, bądź świeckiej inteligencji polskiej, wychowany w całkiem odrębnych warunkach.

W lud ten, łamiący się nie tylko z rządowym systemem germanizacyjnym, lecz i z wpływami i otoczeniem niemieckim, nie tak łatwo wpoić poczucie świadomości narodowej polskiej, jak to może niejednemu, który zdaleka patrzy na stosunki górnośląskie, się wydaje.

Co wieki niszczyły, gnębiły i tępiły, tego odrzuć nie da się odbudować. Jedynym prawie środkiem u nas do szerzenia w masach ludu poczucia polskiego, to gazety polskie. Śmiało powiedzieć można, że u nas na Górnym Śląsku tylko tych za polaków uważać można, którzy są czytelnikami gazet polskich. A reszta? Reszta albo nie czyta, albo żywi się gazetami niemieckimi i z takich pociechy nie ma. Zyskując nowych czytelników dla gazet polskich, ratuje się ich rodziny przed germanizacją. Z tego punktu widzenia należy się wydawnictwu „Katolika” uznanie za zaprowadzenie tego urządzenia, które gdzieindziej, w innych stosunkach byłoby pospolitą blagą, karykaturą, u nas natomiast jest rzeczą poważną, dobrą i pożyteczną.

Z RÓŻNYCH STRON.

Poznań. Dyrekcja policji miasta Poznania przesłała pod dniem 19 z. m. czeladnikowi stolarskiemu Stefanowi Borkowskiemu, pochodzącemu z Galicji, zamieszkałemu u malarza Zdrojewskiego przy ulicy Półwiejskiej 22, a niespełna od czterech tygodni u majstra stolarskiego Szczepanowskiego zatrudnionemu, następujące banicyjne rozporządzenie:

„Wedle istniejących przepisów, nie wolno w rękodzielnictwie zatrudniać w prowincji poznańskiej obco krajowców, po polsku mówiących i polskiego pochodzenia.

Ponieważ pan, według zasięgniętych informacji, jesteś polakiem, nakazałem pańskiemu pracodawcy, majstrowi stolarskiemu Szczepanowskiemu, aby pana na 1 października r. b. z pracy zwolnił.

Równocześnie wzywam pana niniejszem, na 1 października r. b. pracę u wyżej wymienionego majstra zaprzestać i Poznań opuścić, w przeciwnym razie nastąpi przymusowe wydalenie pana do Austrii.”

siciel, poczytliw, jakiś urzędniczyn, stara kobieta z parasolką i krótko ostrzyżony chłopczyzna z pustym koszykiem.

— Osłabło to, zbiedniało w zamku, a teraz prowadzą ich w samo najgorsze piekło, — wygłosił urzędnik, zwracając się do Niechludowa.

— Wymrze to, — mówiła płaczliwym głosem stara kobieta z parasolką.

— Trzeba mu rozwiązać kieszulę, — radził poczytliw.

Strażnik drzącymi, tłustymi palcami, zaczął niezgrabnie rozwiązywać tasienki na czerwonej, nabrzmiałej szyi. Był widocznie zmieszany i poruszony tem, co zaszło, uważał jednak za konieczne zwrócić się do zebranej gromadki ciekawych.

— Czego tu stoicie? I tak gorąco, zasłaniać jeszcze od wiatru.

— Doktor powinien dawać świadectwa. Słabych powinni zostawiać. A to, popędzili ledwie żywego, — mówił urzędnik, chępiąc się jakoby swoją znajomością praw urzędowych.

Strażnik rozwiązał wreszcie tasienki od koszuli, wyprostował się i obejrzał.

— Rozejdźcie się, — mówił. — To nie wasza rzecz, cóż to nie widzieliście, czy co? — mówił, zwracając się do Niechludowa, lecz nie czytawszy w jego zwroku potwierdzenia słów swoich, zwrócił się do konwojowego żołnierza.

Ale żołnierz stał opodal, oglądając się gapowato i był zupełnie obojętny na to, co za plecami jego robił strażnik.

— Ale, ale, nie nasza to sprawa, a ludzi mórzyć głodem to wasza sprawa?

(d. c. n.).

„Dziennik Poznański” zapytuje się wobec tego: Możeby nam p. Hellemann bliżej wymienić owe prawne przepisy, zabraniające zatrudniać w rzemiośle obcokrajowców narodowości polskiej. Powyższy reskrypt banicyjny charakteryzuje także serdeczność stosunku między rządami dwóch „sprzymierzonych” państw. Co na to hr. Gołuchowski?

Pożar lasów. Pożar nieznanej dotąd mocy wybuchł w tych dniach w lasach północnego departamentu Girondy, trwając w dalszym ciągu bez przerwy. Do chwili obecnej padło pastwą płomieni 5,000 hektarów sośniny w gminach: Ychoux, Parentis-en-Biscarosse i Sanguinet. Straty wynoszą dotąd pół miliona fr. Mieszkańcy palących się okolic musieli uciekać przed pożogą, opuszczając domostwa, bydło, konie, muły, barany, kozły etc., które po większej części padły pastwą płomieni. Wszystkie pociągi na linii południowej przebiegają pośród płomieni i przypłyły do Bordeaux ze znacznym opóźnieniem. Między innymi przebiegło 7 pociągów z Lourdes, wiozących pielgrzymów bretońskich. Tych, skutkiem przestrachu ogarniało niemal szaleństwo. Pierwszy pociąg musiał cofnąć się z drogi, aby pozamykać okna w wagonach, następnie przebiegł okropną drogę w ten sam sposób. Cała okolica przerażona. Ogień wybuchł w departamentach Girondy, Landes i w gminie Liposthey. Krają pogłoski, iż klęska wybuchła skutkiem podpaleń, ogień bowiem wybuchł w kilku punktach naraz. Ogień szerzy w dalszym ciągu zniszczenie, skierowując się ku Belin.

Niezwykłe ocalenie. Z Charlottenburga donoszą: Pani Wanda Nowicka, przybyła z Poznania do Berlina w odwiedziny do rodziny, na dworcu kolejowym wysiadła z wagonu, ale zamiast iść na peron, skierowała się ku szynom. Nagle potknęła się i upadła właśnie w chwili, gdy nadchodziła lokomotywa z sześciu wagonami. Publiczność z przerażeniem patrzyła na to, co się stało, a gdy wagony przeszły, pospieszyła na miejsce wypadku w przekonaniu, iż znajdzie tam bezkształtną masę. Tymczasem pociąg przebiegł nad panią N. leżącą na ziemi i nie wyrządził jej żadnej szkody. Omdlałą odniesiono do lazaretu miejscowego, z kąd po paru godzinach wyszła zdrowa.

SECESYA.

Charakterystyczną cechą konającego stulecia jest powstanie lub wznowienie masy nowych słów, które znajdują się co chwila na kartkach książek, w łamach dzienników, oraz na ustach wszystkich niemal wykształconych, lub nawet niedokształconych ludzi. Można by z nich utworzyć całą specjalną encyklopedję. Z tego „embarras de richesses” wybrałam sobie jeden, w przekonaniu, że jakiś encyklopedysta przyszłości, mający kiedyś pisać historję naszej cywilizacji, będzie może kontent, znajdując taki literacki preparat, rozczłonkowany, zbadany i wymacerowany według wszelkich prawideł medycyny literackiej. Oprócz tego, do pracy popycha mnie również głębokie przekonanie, że słowo „secesya” o którym chcę mówić, bywa mimo całej swej popularności bardzo często fałszywie pojmowane i tłumaczone. Przystępnę wyłożenie jego znaczenia jest zadaniem, które przedsięwziąłem.

Rzecz naturalna, iż nie myślę w tym celu wyjeżdżać z ciężką artylerją, z rozprawą zaopatrzoną np. tytuł: „Co to jest secesya i w czym leży jej istota?” Podobne filologiczno-historyczne monografie, zaopatrzone w olbrzymi estetyczno-krytyczny aparat, wlokące za sobą ogony cytat i plejady odnośników, mają prócz tysięcy innych wad, tę największą, że ich nikt nie czyta, bądź to dla braku czasu, bądź też dla innych rozsądniejszych powodów. To też zadowolnię się rzuceniem kilku uwag, które, jak tuszę, nie zostaną mi wzięte za złe w tak wysokim stopniu, jakby to spowodował jakiś gruby pękaty tom.

Kabalistyczne słowo, które przypomina brzmieniem syczenie węża, lub też odgłos noża ostrzonego na oślece, nie jest wcale nowe. Jeszcze plebejusze rzymscy nazwali „secesya” swoją wyprawę na „świętą górę”, a działo się to na 500 lat przed Narodzeniem Chrystusa. Takich „secesyi” było potem jeszcze kilka; południowe stany północno-amerykańskiej unii nazwały swoje

wystąpienie ze związku również „secesya”, ale dopiero w ostatnich latach rozpowszechniło się to wyrażenie, a tę popularyzację zawdzięczamy nie żadnym poważnym społecznym wydarzeniom, lecz sztuce, która zaanektowała dla siebie ten polityczne znaczenie posiadający wyraz, obdarzając gadającą i dysputującą ludzkość nowym terminem technicznym.

Zaszczyt pierwszego wprowadzenia „secesyi” w świat sztuki należy się malarzom paryskim.

Ostre jarzmo krytyki pod które Jury paryskiego „Salonu” poddawała ich obrazy, nie podobalo się wolnej dziatwie Apollina. I pewnego pięknego poranku zebrali się pp. „nieprzyjacieli”, „refusés”, aby wydać następujący werdykt: „Skoro naszych obrazów nie chcą przyjmować na wystawę, to teraz musimy je dopiero zacząć wystawiać i to wszystkie razem!” Odłączyli się od „Salonu”, zaprosili pięknie publiczność i publiczność przyszła, przyszła chętnie i z ciekawością. Bo czyż można sobie wyobrazić większą „szopę” jak obok wystawy „uznanych” dzieł sztuki, drugą złożoną ze samych „nieuznanych?” Na szanowną P. T. Publiczność będzie nawet ten drugi rodzaj zawsze więcej przyciągający wywierał wrażenie, aniżeli pierwszy, bo obok sztuki ma w nim jeszcze sensację, coś w rodzaju „hecy”. A do tego nie trzeba nigdy zbyt długo nakłaniać ciekawego narodu. Ludek jest wszędzie jednaki i pędzi masami tam, gdzie „coś się stało”.

W ten sposób „Société des artistes français” z „Palais de l'Industrie”, znalazło niebezpiecznego rywala na polu Marsowem gdzie rozbiło swoje namioty „Société nationale des beaux arts”. Efekt był piorunujący, tysiące paryżan nawiedzało sale „nieuznanych”, a trzeba wiedzieć, iż paryżanie mają dużo, bardzo dużo poczucia sztuki wogóle, a malarstwa w szczególności. Swoją drogą odgrywanie roli protektorów wobec tej „secesyi” nie było zbyt trudnem i zbyt wielkiego wymagającym poświęcenia. Bo chociaż nie brakowało na tej wystawie dzieł młodszych, częstokroć słusznie „zapoznanych” malarzy, którzy chcieli przy cudzym ogniu upiec swoją chudą pieczeń, to jednak znaczną część secesjonistów stanowili artyści dobrze już znani i utalentowani, niepotrzebujący w gruncie rzeczy demonstrować i oddzielać się celem zwrócenia na siebie uwagi.

O cóż więc szło właściwie, co się stało kością niezgody między „starszymi” a „młodszymi”, jak chrzczone strony wojujące?

W Paryżu była nią właściwie tylko surowość Jury, która broniła wstępu do „Salonu” dziełom niedość technicznie oglądnym, gdyż o żadnym „kierunku” co do treści obrazów nie mogło być wówczas jeszcze mowy. Wszakże ówczesni malarze francuscy byli już wtedy w stosunku do innych zachodnio-europejskich artystów „secesjonistami”, a francuskie obrazy z siódmego i ósmego dziesiątka lat bieżącego stulecia wyglądają obok współczesnych angielskich, niemieckich i innych dzieł sztuki zupełnie „nowo”, a przedewszystkiem artystycznie i mistrzowsko pod względem techniki.

Przed kilku nowatorami zamknęły się drzwi „Salonu” z powodu zbytnej swobody w technice, którą nawet jak na francuzów za daleko posuwali. Inni ścignęli na siebie banicję swawolną treścią obrazów, wogóle jednak zaczęto po niedługim czasie uważać „Secesyę” niejako za dalszy ciąg, za annex „Salonu”. I tu i tam były równie przepyszne obrazy i rzeźby, wykwinęły smak francuski nadawał obu wystawom równie artystyczne piętno, słowem, w krótkim czasie „Secesyja” straciła swój „pieprzyk” i paryżanie przyzwyczaili się do posiadania w miejsce jednego, dwóch „Salonów”.

Całkiem inaczej miała się rzecz w Niemczech, gdzie naprzód „zrewolucjonizowała się” młodsza generacja monachijskich malarzy z Franciszkiem Stuckiem na czele, wypowiadając wojnę akademickiej surowości. Tutaj mieszały się już inne, zasadnicze powody z technicznymi, że tak powiem, momentami.

Secesya monachijska zajęła w stosunku do „akademii” o wiele ostrzejsze i bardziej szorstkie stanowisko, weszła w ścisły kontakt z kołami literackimi i przybrała odrazą pewną charakterystyczną fizjognomię. Południowi Niemcy, trzejwiesi i bardziej ociężały od francuzów, zabrali się do rzeczy daleko niezgrabniej, aniżeli sąsiedzi z zachodu i okazali się „gruntowniejszymi” od nich, a to właśnie dodało secesyi niemieckiej sporo niepotrzebnego pedantyzmu. Zawrzała walka, „Jugend” stanęła „zasadniczo” w obronie

„wolności sztuki”, postawiła „program” i stała się organem partyi.

Przywódcą tej secesyi został już obdarzony profesurą akademii, inni krzykacze także się uspokoiili. Franz Stuck, pamiętny na rolę profesora, pod wielu względami znacznie się mitygował, choć należy przyznać, że trzyma się obranego kierunku dość konsekwentnie, zachowując swoją odrębność. Ale jest to przecież rzeczą zupełnie naturalną, że młoda krew z czasem uspakaja się i że miejsce młodzieńczego rozchucia zajmuje rozsądne panowanie nad sobą. Wprawdzie może stary wiekiem człowiek pozostać w twórczości swej zawsze młodym i młodzieńczo świeżym, za dowód niech służy nazwiska Böcklina i Menzla, ale niespokojne rozbijanie się za czemś nowem, czyli t. zw. „szukanie dróg” musi się skończyć nawet u młodego, gdy choć trochę podrośnie.

(Dok. nastąpi).

Ostatnie wiadomości.

W sprawie Krety.

„Polit. Corresp.” otrzymuje od osobistości, wybornie poinformowanej co do stanu sprawy kreteńskiej, wyjaśnienie, że zapowiedziana podróż po Europie starszego komisarza wyspy Krety, księcia Jerzego, ma wybitnie polityczny charakter i zmierza do przygotowania zmian w prawno-politycznem stanowisku wyspy. Książę tail prawdziwy cel tej podróży, jakkolwiek zapowiedziana ona była od dłuższego czasu. Świat mógł tedy przypuszczać, iż nie zamierza on nie innego ponad złożenie raportu o swojej działalności i porobionych doświadczeniach w ręce czterech mocarstw gwarancyjnych, które go, jako swego mandatarjusza postawiły na czele zarządu Krety. Lecz wobec swego najbliższego otoczenia książę już od paru miesięcy nie tail, że uważa za pożądane, by obecny stan tymczasowy na Krecie po upływie trzyletniego terminu, wyznaczonego przez mocarstwa, ostatecznie utrwalono na nowych podstawach. Oświadczył też, że wystąpi osobiście jako obrońca tego zapatrywania wobec powołanych do tego czynników. Zapewnił wreszcie, że bez względu, czy jego żądanie znajdzie posłuch na radzie mocarstw, złoży swój mandat w ręce mocarstw, które mu go powierzyły. Książę Jerzy chce osobiście przedsięwziąć kroki, celem przekonania rządów o usprawiedliwionem życzeniu kreteńczyków, iż stanowisko wyspy powinno być ostatecznie uregulowane przez nieodwołalne przecięcie owej cienkiej nici, jaka ją jeszcze łączy z Turcją. Pierwszym dworem, jaki książę Jerzy chciał odwiedzić, miał być dwór włoski; w ostatniej chwili książę przecieżył zmienić dyspozycję i na pokładzie jachtu królewskiego „Amphitrite” udaje się do Odesy.

Kandydatura Bryana.

Kontrkandydat Mac Kinleya, Bryan, urządza znakomitą kampanię wyborczą. Przedtem uchodził Bryan za nieprzyjaciela równouprawnienia murzynów i mulasów, teraz nagle zwinął chorągiewkę i na cały głos deklamuje o uciemnianiu biedaków, o nonsensownem linczowaniu ich i systematycznym poniżaniu. Wobec tego murzyński biskup w Georgii, głowa afrykańskich metodystów, przerzucił się na stronę Bryana, a że wpływ jego na murzynów jest olbrzymi, przeto pewną jest rzeczą, że Bryan otrzyma z milion głosów murzyńskich.

Ważną także jest rzeczą, jakie stanowisko zajmą wobec kandydatury Bryana cudzoziemcy, a więc Niemcy, Irlandczycy, Polacy i t. d. Najwybitniejszy kierownik Niemców, Karol Schurz, zwalcza zacięcie imperyalistyczną politykę Mac Kinleya. Natomiast ambasador niemiecki staje po stronie Mac Kinleya. Irlandczycy popierają Bryana.

List cesarza chińskiego.

Wszystkie niemal dzienniki londyńskie i paryskie podnoszą wątpliwości co do autentyczności listu cesarza chińskiego do Wilhelma. W ostatnich czasach namotyło się tyle edyktów cesarskich, wprost ze sobą sprzecznych, że ostatni list nie daje żadnej gwarancyi, czy rzeczywiście pisał go cesarz Kwangsu. Zresztą list niema znowu wielkiego znaczenia politycznego, bo choćby i był autentyczny, to jeszcze niema dowodu, czy cesarz chiński zechce dotrzymać swoich obietnic. Na tej

więc podstawie nie można rozpocząć rokowań pokojowych.

Wybory w Anglii.

Z powodu odbywających się w Anglii wyborów do parlamentu, gazety liberalne zaznaczają, że jeśli zwyciężą konserwatyści, to będzie to pierwszy wypadek w ciągu długiego panowania królowej Wiktorii, która nigdy nie miała dwa razy z rzędu konserwatywnego gabinetu, lecz zwykle Wigowie zmieniali Torysów i na odwrót.

Nigdy jeszcze konserwatyści nie stali u steru rządów w okresach prawodawczych następujących bezpośrednio jeden po drugim, liberalnym zaś zdarzyło się to pięć razy. Pierwszym gabinetem liberalnym za panowania królowej Wiktorii był gabinet Melborna, który w r. 1841 zamieniło konserwatywne ministerium Pila. Wperyodzie pomiędzy rokiem 1847 a 1868 odbywały się sześć razy wybory do parlamentu i za każdym razem zwyciężali liberalni. Stali oni wówczas u steru rządu przez lat 21 z rzędu, dopiero w r. 1868 liberalów, posiadających w parlamencie 120 głosów, zwyciężył lord Bikonspield (Disraeli), lecz w tymże roku gabinet jego upadł i przyszło do władzy ministerium Gladstona, cieszące się największym poparciem ludu angielskiego ze wszystkich gabinetów w ciągu całego stulecia.

Sprawy chińskie.

Posel niemiecki w Waszyngtonie zawiadomił amerykańskiego ministra spraw zagranicznych, że Niemcy nie będą się dalej sprzeciwiały nawiązaniu rokowań pokojowych. Jednocześnie posel niemiecki przedstawił rządowi w Waszyngtonie treść instrukcji danych posłowi niemieckiemu w Chinach.

Na podstawie tych instrukcji, posłowie cudzoziemscy mają zdecydować, czy rząd chiński wskaże rzeczywistych winowajców ruchu bokserów, tudzież przekonać się, czy kary, na jakie skazani zostaną, będą im w rzeczy samej wymierzone; poczem dopiero nawiąza się rokowania o wynagrodzenie strat i rękomię na przyszłość. Instrukcje te w zupełności odpowiadają treści listu cesarza Wilhelma do bogdyhana. Niektóre atoli z gazet zagranicznych wyrażają wątpliwość co do autentyczności telegramów bogdyhana do cesarza Wilhelma. „Temps” i „Journal des Debats” utrzymują, poniekąd słusznie, że nikt nie jest w stanie poręczyć za wiarygodność tej depeszy. Wszakże w ostatnich czasach ogłoszono cały szereg edyktów rządu chińskiego, które stały z sobą wprost w sprzeczności. Nawet gdyby telegram bogdyhana był oryginalnym, jeszcze nie można przywiązywać doń zbyt wielkiej wagi, albowiem chińczycy słyną z chytrości i fałszu.

Pomyślnym atoli zwrotem w biegu spraw chińskich jest zgoda Niemiec na rokowania pokojowe, jeśli bowiem mocarstwa działać będą solidarnie, to złamią wreszcie opór i zaradzą przewrotności chińczyków.

Korespondent z Szanghaju do „Neue Freue Presse” pisze o obecnym położeniu spraw w Chinach, co następuje:

„Niema wątpliwości, że skoro rozpoczęła się rzeź misionarzy, cesarzowa nakazała wydać bokserom olbrzymie sumy, nagrodziła wspaniale mandarynów przychylnych ruchom i poleciła im tępować „białych dyabłów”. Przedewszystkiem więc tylko cesarzowa powinna być pociągnięta do odpowiedzialności i bezwarunkowo usunięta od rządów. Jeśli mocarstwa nie osiągną ukarania istotnych winowajców zawieruchy chińskiej, jeśli zgodzą się na ustępstwa, bezpieczeństwo europejskich i handel w Chinach poniosą dotkliwą klęskę. Wszelkie ustępstwa nie ulagodzają, przeciwnie rozruchwały chińczyków, albowiem wytłomaczają je sobie słabością mocarstw i wynikiem ich niezgody. Aby zapobiedz powtórzeniu się rozruchów, należy chińczykom dać taką lekcyę, która na długo pozostałaby im w pamięci.

Telegramy.

Petersburg, 8 października. „Finlandskaja Gazieta” donosi: Opracowanie projektu reformy senatu fińskiego, jak również instrukcji dla generał-gubernatorów i gubernatorów rozkazano

Najwyżej powierzyć komisji, utworzonej przy kancelarii państwowej do usystematyzowania praw fińskich.

Berlin, 9 października. W kołach wojskowych rozważają projekt wyprawy do Singanfu, celem uwolnienia ostatecznie cesarza chińskiego z pod wpływów stronnictwa, wrogiego cudzoziemcom.

Berlin, 9 października. Z Pekinu donoszą, że przesłuchanie oficera mandżurskiego, który zabił Kettelera, ukończono. Oficer ten, liczący 52 lata, działał nieświadomie, spełniając tylko rozkaz księcia Tuana, aby strzelać do każdego cudzoziemca.

Drezno, 9 października. Ministerium nakazało podwładnym władzom odrzucać wszystkie podania o naturalizację robotników czeskich i polskich z Austrii, tłumacząc to obawą zesławiania stronnictwa polskiego, które usiłuje koniecznie wskrzesić dawną większość w radzie państwa.

Heidelberg, 8 października. Zetknęły się tutaj dwa pociągi kolejowe. Trzy wagony zdruzgotane. Dziewięć osób zginęło, ciężko rannych jest 36.

Wiedeń, 9 października. W tych dniach odbędzie się tutaj poufna konferencja pomiędzy kilku przewodcami młodoczechów i naczelnikami tego stronnictwa polskiego, które usiłuje koniecznie wskrzesić dawną większość w radzie państwa.

Wiedeń, 9 października. Z Moraw donoszą, że chrześcijańskie stronnictwo reformy już się ukonstytuowało i ogłosiło program, który zawiera następujące główne zasady: Niezmienne przywiązanie do Kościoła, cesarza i ojczyzny; utrzymanie jednolitości państwa i centralnego parlamentu w Wiedniu; przeszkadzanie każdej obstrukcji; działanie w kierunku ekonomicznym; zwalczanie radykalnego nacjonalizmu; popieranie porozumienia się pomiędzy narodowościami; zgodne uregulowanie kwestyi językowej przy utrzymaniu niemieckiego języka, jako pośredniczącego; wdrożenie ustawodawstwa rzeczywiście chrześcijańsko-społecznego w pierwszej linii ku ekonomicznemu podniesieniu włościanstwa, stanu robotniczego i rękodzielniczego, bezwzględne zwalczanie ruchu, prowadzonego pod hasłem: Los von Rom, jakoteż liberalnych i socjalno-demokratycznych tendencji.

Londyn, 9 października. Niemcy ponieśli w ubiegły piątek, w odległości kilku mil na południe od Tientsinu wielką klęskę. Natrafiwszy na 8000 chińczyków, prawdopodobnie jądro armii Li-Hung-Czanga, zmuszeni byli cofnąć się ze stratami do Tientsinu.

Rzym, 9 października. „Tribuna” dowiadyuje się, że rząd włoski uważa jednność pomiędzy mocarstwami w sprawie chińskiej za zapewnioną, obawia się jednak ze strony chińskiej przykrych niespodzianek.

Londyn, 9 października. Ze wszystkich stron Chin zbierają się wojska w sile 200000 ludzi i idą ku Singanfu. Mają 700 dział i olbrzymi zapas amunicji.

Londyn, 9 października. Lord Roberts donosi z Pretorii, że liczba boerów, którzy się poddali, lub wzięci zostali do niewoli, wzrasta z każdym dniem i doszła już do 16,000.

Londyn, 9 października. „Times” donosi z Szanghaju z d. 4 b. m., że w tamtejszych kołach europejskich nie przywiązują żadnej wagi do ostatnich edyktów chińskich, które obliczone są tylko na omamienie Europy. Twierdzą nawet, iż obok ogłoszonych edyktów, wydane zostały edykty tajne, których treść jest w wysokim stopniu podburzająca.

Londyn, 9 października. Rząd Stanów Zjednoczonych przedstawił mocarstwom propozycję, aby cesarza chińskiego spowodować do powrotu do Pekinu, dalej, aby skłonić go do utworzenia gabinetu ze zwolenników postępu i reformy. Cesarz powinien wydać edykt, w którym pozbawiłby cesarzową-wdowę wszystkich dotychczasowych godności. Przed zamachem cesarzowej-wdowy chronić ma cesarza załoga europejska. Rząd Stanów Zjednoczonych obstaje przytem, aby księżę Tuan ukarany został śmiercią.

Tabela wygranych

w drugim dniu ciągnięcia 3 klasy 175 loteryi klasycznej Królestwa Polskiego.

(Tabela nieurzędowa).

Po rubli 60 wygrały następujące numery: 11 15 96 114 45 255 65 70 431 71 598 616 713 15 29 77 90 802 37

42 95 904 1027 1104 35 42 1315 89 97 1434 36 52 67 1572
638 83 1685 1839 49 1919 79 82 2048 72 86 143 302 27
48 97 578 88 589 90 95 638 65 2741 65 801 942 89 3017
69 96 113 74 235 37 46 90 327 90 404 77 97 602 15 20
80 83 93 94 733 96 856 940 4038 95 4103 208 348 95
424 77 543 621 36 58 64 727 85 87 856 865 82 5000 4
27 77 5125 5208 45 72 5386 5444 32 57 566 613 19 62 73
748 56 834 42 48 70 72 99 5924 37 50 60 74 97 6000 4
8 19 41 141 80 225 64 322 55 6440 43 54 93 6517 34 40
6607 618 72 761 78 903 37 75 90 99 7115 29 53 240 92
314 15 89 440 68 99 597 601 31 54 87 720 82 842 7930
63 79 85 87 8037 98 157 62 87 278 309 54 57 80 428 97
646 70 87 96 714 15 83 815 20 30 35 77 910 43 9003 76
116 26 53 268 72 87 98 337 55 512 29 55 610 799 848
52 65 78 963 70 95 98 10004 23 104 75 231 55 302 11 38
79 441 72 80 512 608 20 49 80 706 10 22 841 11914 38 73
11052 57 94 100 65 206 17 66 87 372 84 87 412 22 11502
21 602 68 702 98 806 83 92 919 64 76 12016 50 54 55
81 157 58 90 96 235 41 45 96 303 68 84 427 63 71 601
47 53 667 85 725 57 854 58 69 73 941 82 13043 73 13136
42 215 17 24 43 321 92 98 400 518 25 34 45 51 623 54
737 64 93 914 54 14129 78 91 209 25 48 66 389 91 533
47 55 665 726 71 81 84 935 968 95 15102 475 556 73 656
90 716 832 70 908 28 60 75 16001 54 77 106 222 65 91
344 58 408 38 68 571 640 745 63 354 81 83 94 928 75
93 17022 24 45 59 156 93 287 50 98 320 48 154 56 531
598 612 34 56 80 743 71 857 93 927 18039 45 118 200
375 463 5 10 44 52 78 7 9 501 28 52 669 707 21 37 43 72
802 38 78 95 903 50 19004 67 97 115 63 202 19 53 70 96
315 17 41 47 92 496 543 54 19001 6 24 738 803 10 36
914 20045 51 74 103 23 87 228 309 476 511 18 753 843
21024 33 39 45 81 203 27 300 32 466 75 676 79 90 729
37 51 836 68 69 22095 184 208 24 345 57 99 432 449 81
538 56 652 72 98 714 48 891 917 23002 75 93 94 218 31
89 99 104 741 417 61 73 99.
Rb. 10000 № 9810 rb. 5000 № 3 rb. 3000 № 13145
rb. 2000 № 13846 rb. 1000 № 18234 rb. 500 № 8992
1099 13394 rb. 200 № 120 5420 5469 7717 10167 13752
15281 15826 16223 17236 17606 21065 rb. 80 № 52 410
763 940 1020 1651 2009 2777 2790 2795 3183 3677 5785
6919 7335 8697 10950 13085 15353 734 744 990 17224 129
18415 19038 19159 523 946 945 21114 704 22311 22945
22995.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu M. Zygzakiem (pseudonim) nie jest pan F. Malinowski.

Panu Potzowi. Pan Stanisław Piwar nie był nigdy i nie jest współpracownikiem, ani redaktorem, ani administratorem „Rozwoju”.

Dr. MAZEL

po powrocie z zagranicy osiadł w Łodzi, jako specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych,

PIOTRKOWSKA № 121,

przyjmuje od 8 do 11 rano i od 6 do 8 popołudniu. Pannie od 5 do 6 popoł. 24-140-0

Dentysta G. JOCHWED

Piotrkowska 59, dom Warchiwkera.

Sztuczne zęby (bez podniebienia), oraz leczenie i plombowanie zepsutych zębów.

Dla biednych od godz. 9 do 10 rano.

Szkoła tańców

St. Zaborskiego

przeniesioną została do większego lokalu na ul. Piotrkowską № 120. Zapisy przyjmuje codziennie. Kursa rozpoczyna się od soboty d. 6/X. Zapisywać się można także specjalnie na

NOWE TAŃCE.

SPECYALISTA chorób

DZIECI i WEWNĘTRZNYCH

Dr. A. Sołowiejczyk

Przyjmuje codziennie od 9-10 rano i od 3-5 pp.

Piotrkowska № 115

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Kleniewski z Lublina — Müller z Bazyli — Kruszkowski z Osin — Goldbaum, Fogelbaum i Mrozowski z Warszawy — Kistelewski z Burzenina — Hainrich z Tomaszowa — Ustarbowski z Warszawy — Grabowski z Puozniewa — Jagiński z Błazin — Karnowski z Popówka — p. Żarska z Łodzi — p. Zaleska z Petersburga — Weicht z Długiego — p. Skolasińska ze Zdunskiej-Woli — Dietel z Reichenbach — Sokołowski z Woli-Kamockiej.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 20 września (3 paźdz.) 1900 roku, jeżeli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacji na stacji Łódź po upływie trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Od- biera- jąca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
3343	1900	14	Częstochowa	Łódź	Kon	Okaziciel	6	Papier	29	20
3401	Sierpnia	17	"	"	Weinberg	"	1	Wyroby cynkowe	16	00
8501	"	9	Kijów	"	Seminski	"	1	Szyby	1	18
684	"	18	"	"	Bjarman	"	1	Towar łociowy	2	22
8588	"	20	"	"	Fiter	"	1	"	2	00
9943	"	10	Berdyczów	"	Biełkin	"	1	"	1	30
798	"	13	Włocławek	"	Blinkowski	"	2	Miedź w kawałk.	7	10
2773	"	9	Sosnowiec	"	Nieczytel.	"	1	Wyroby żelazne	0	22
6556	"	12	Aleksandrów	"	Kiecler	Wenkwew	2	Maszyny rolnicze	6	20
12880	"	21	Ryga III	"	Rygske druc. zakł.	Okaziciel	1	Gwoździe druciane	10	13
80517	"	13	Ryga I	"	Br. Granding	Baruch	1	Towar łociowy	1	04
2156	"	20	Wisłowa	"	Sołowiow	Okaziciel	6	Wyroby wełniane	21	00
19178	"	16	Warszawa W.	"	Wogan i C-o.	"	1	Herbata	2	26
19284	"	18	"	"	E. Brins Br. i C-o.	"	1	Przędza wełniana	18	11
19320	"	19	"	"	Jakobson	"	2	Wino	2	35
17308	Lipca	24	"	"	Kuratow	"	2	Gilzy papierowe	3	25
19400	Sierpnia	20	"	"	Spissi i C-o.	"	2	Mąka kościelna	10	00
18592	"	9	"	"	Sandol	"	1	Farba sucha	2	20
19498	"	20	"	"	Gekner	"	1	Towar łociowy	5	15
19491	"	20	"	"	Brins Br. i C-o.	"	1	Przędza wełniana	17	25
7186	"	20	"	"	Fajans i C-o.	"	1	Farba	0	16
6958	"	15	"	"	Elenband	"	1	Towar papierowy	2	25
6765	"	8	"	"	Lajtajzen	"	1	Latarnie	5	25
2394	"	11	Końsk	"	Abramson	"	1	Klamry żelazne	7	00
64784	Lipca	18	Kremieniczug	"	Jódkin	Feldman	1	Próbki tow. łok.	0	25
171	Sierpnia	19	Fiedorowka	"	Girsong	Kirsberg	1	Towar wełniany	1	26
1793	"	16	Słowiańsk	"	Płomosołow	Okaziciel	1	Wyroby wełniane	1	17
1772	"	14	"	"	Płomosołow	"	1	"	2	17
3032	"	9	Pawłograd	"	Szajerowicz	Szajerowicz	1	Rzeczy domowe	1	10
103294	"	14	Moskwa tow.	"	Czernyszek	Okaziciel	1	"	3	36
42842	"	16	S.-Petersburg	"	Szczygarin	"	1	Towar łociowy	1	22
11077	"	21	Białystok	"	Solnicki	"	2	Towar wełniany	5	38
11073	"	21	"	"	"	"	1	"	3	00
11076	"	21	"	"	"	"	1	"	5	00
34762	"	20	Warszawa Mias.	"	Kalmus	"	2	Meble	2	20
34761	"	20	"	"	"	"	6	"	3	27
31606	"	18	"	"	Sendyk	"	1	Lakier	0	39
34389	"	20	"	"	Nieczytel	"	1	Wyroby blaszane	5	33
16738	"	13	Baku tow.	"	Mechti	"	8	Migdały gorzkie	39	00
16739	"	13	"	"	"	"	8	"	40	30
9723	"	8	Saratów	"	Jwanow	"	1	Książki	0	23
8997	"	16	Mińsk	"	Wiesnik	"	1	Towar łociowy	2	38
114	Lipca	12	Admonowa	"	Czernichow	"	3	Farba anilinowa	11	00
13176	Sierpnia	20	Lublin	"	Kon	"	2	Towar łociowy	15	37

Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Fabryka powozów.

Lipiński. Ul. Skwerowa № 5. Są do sprzedania wolanty, bryczki i powoziki.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Widzewska № 54. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Oszczędność.

A. Karo. Pierwszy Łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88 i Mikołajewska 35, wykonywa roboty blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacje lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i brązowych, wszelkich maszyn kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklepanie przedmiotów szklanych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filla, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadwiderzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Mleczarnia Tum, Średnia 30, Konstancyńska 17, Promenada 34 (Spacerowa). Poleca Szanownej Publiczności, wszelkiego gatunku nabiał, zawsze świeże i wyborowy, oraz produkty wiejskie. Ceny stałe i niskie. PP. handlującym odpowiedni rabat.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 43 poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyce, brzozy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacje narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące, także do nabycia plan m. Łodzi.

Zakład Krawiecki.

Robert Waller Oszczędność. Pierwszy Łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nieuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męską. Wykonanie elegancie i szybko. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 131.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuje kościelne aparaty, przerabia i odświeża chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonuję takowe po możliwie niskich cenach. Polecam się łaskawym względem z szacunkiem Klara Zajdel.

Ważne dla pań.

Z dniem 1-go lutego r. b. tak jak dawniej sprzedaje towary łociowe i firanki za gotówkę jak również stałym kundmanom, odpowiedzialnym i za poręczeniem wydaję wyżej wspomniane towary na spłatę w ratach umówionych, tak samo posiadam rozmaite resztki wełniane z różnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. Łódź, ulica Ś-go Andrzeja № 10 na parterze wprost ul. Promenady Z uszanowaniem L. Krykus.

Ważne dla gospodyń.

Przyjmują się zamówienia na kartofle i kapustę. Ulica Mikołajewska № 29, m. № 25 w składzie masła.

Zaginęła karta pobytu na imię Zofii Radomskiej, wydana z gminy Wadłów. 1

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Mateusza Gryczyńskiego wydana z magistratu m. Łodzi. 3-1

Podwójnej buchalteryi

wykłada gruntownie

I. MANTINBAND

koncesjonowany nauczyciel buchalteryi.

Ulica Cegielniana № 61 m. 37.

Przyjmuje od 12½—2 pp. i od 7 do 8½ w

Helenów.

Do naszej od 1-go października niezajętej

Restauracyi

poszukujemy zdolnego i odpowiedzialnego restauratora. Tylko osoby, które będą w stanie restaurację podnieść do właściwego poziomu, zechcą składać oferty do Zarządu Helenowa.

Sukcesorowie K. Anstadta.

Zakład Ortopedyczno-Gimnastyczny

D-ra A. Steinberga,

Cegielniana 57,

Leczy skrzywienia kręgosłupa, zapalenia stawów, złamania kończyn paraliż dziecięcy, cierpienia mleczu piersiowego, reumatyzm etc. Gorsety i wszelkie aparaty ortopedyczne podług Hessinga. Masaż, elektryzacja, i gimnastyka lecznicza. 1096-0-1

Zakład naukowy męzki, kurs 5-letni

Antoniego Żylińskiego

Piotrkowska № 121 vis-a-vis ul. Nawrot

Lekcje 20 sierpnia. Zapis uczniów oddzielnie. Kierunek filologiczny i realny, a zatem przygotowuje się dzieci do pierwszych trzech klas gimnazjum, szkół handlowych, realnych, wyższej rzemieślniczej i etc. 856-d-22

Egzystująca od lat 10-ciu w Łodzi

PRACOWNIA

Haftów i znaczenia bielizny D. MAZURKIEWICZOWEJ

Ul. Przejazd № 12, m. 14

przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące, gwarantuje artystyczne wykończenie po możliwie niskich cenach.

Tamże są do sprzedania przody haftowane do koszul damskich.

PRZEWODNIK.

Budowniczości.

Kazimierz Sokolowski, Budowniczy, Benedykta 29. Plany budowlane, kościoły, oceny do ubezpieczeń i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milblitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Cukiernie.

J. Szmagier, Piotrkowska № 28. Poleca znane z doskonałości paczki waniliowe i murzynki (czekoladowe) codzień świeże, jak również baby petinetowe, parzone i piaskowe, placiki waniliowe jabłkowe i wiedeńskie, ciastka różne deserowe, Bouches des dames, Petit fours, herbatniki kruche i migdałowe, cukry deserowe, czekoladki, owoce w konserwie, karmelki różne i t. d. Karmelki od kaszki szlazu, słodowe, i miodowo-złotowe, torty, tace ciast, kremy hiszpańskie i mrożone, Prince piele, Blombieri, lody i Blamanze.

Skład piwa.

Łódzki skład ryskiego piwa i portera Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy

Generalna Reprezentacja

ROSYJSKIEGO TOWARZYSTWA

Ubezpieczeń Kapitałów i Dochodów

w Warszawie,

podaje niniejszem do wiadomości, że

pan A. Łubiński

przestał być agentem tegoż Towarzystwa i że Towarzystwo żadnych jego czynności nie akceptuje i za takowe odpowiedzialności nie przyjmuje.

HOTEL BRISTOL

w Kielcach,

urządzony z wszelkimi wygodami podług najnowszych wymagań, zawierający 44 numerów, Salę balowo-koncertową, oraz łazienki z prysznicami. Omnibus na każdy pociąg. Ceny bardzo przystępne.

Polecam się względem Szanownej Publiczności

Rafał Piwowski.

Elektrotechniczne Towarzystwo Akcyjne

dawniej **W. Lahmeyer i S-ka**

w Frankfurcie n/M.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI

Marszałkowska № 123.

Budowa centralnych stacji, kolejek i tramwajów elektrycznych, urządzenie instalacji oświetlenia elektrycznego i przenoszenia siły za pomocą elektryczności, sprzedaż dynamomaszyn, elektromotorów i wszelkich artykułów wchodzących w zakres elektrotechniki.

1144-6-3

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,

FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA

i zakład reperacyjno-krawiecki

Władysława Piętki

p. f. „HELENA“

Piotrkowska № III w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materiały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakresie pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin.

55-25-25

W Niedzielę i święta zakład zamknięty.

Patenty na wynalazki

wyrabia sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne **J. Brandt i G. W. Nawrocki.** Właściciele firmy: A. Mühle i S. W. Ziotecki w BERLINIE, FRYDERYKOWKA W A. 847

Dr. med. Goldfarb,

Specjalista chorób moczopłucnych, skórnych i wenerycznych

ul. Zawadzka № 18,

(róg Wólczańskiej 1) dom Grodziejskiej. Przyjmuje od 8—11 przed poł. i od 6—8 wieczór. Dla pań od 5—6 po południu. 954-20-18

Dr. J. Rosenblatt

Specjalista chorób

uszu, nosa, gardła i zbroczeń mowy Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—7 popoł. w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł.

Łódź, Zawadzka № 4.

Dr. Sonnenberg

wyłącznie choroby skórne i weneryczne.

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł. i od 3—8 popoł.

Dr. Leon Silberstein

Leczy specjalnie:

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje panów od 8—10, 1—2, 6—8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu

Ewangelicka N. 7.

W niedzielę i święta od 8—11 rano, 4—6 popołudniu. 616

Prośby na Najwyższe Imię

i do wszystkich bez wyjątku władz oraz osób, przepisywania i tłumaczenia skuteczniają się w moim

Biurze prośb i zażaleń

w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej w domu № 88 m. 18 a z ulicy Mikołajewskiej 35, gdzie zjazd sędziów pokoju. Dla biednych od 8—9 bezpłatnie. 60-49

N. M. Szapiro.

OGRÓD

Braci Gehlig

pod miejskim lasem.

W środę dnia 27/10 października 1900 r.

Od godziny 5 popołudniu będą podawane świeże kiszki z kotła z kapustą własnego wyrobu.

Zarządzający **J. Przybylski.**

Profesor Szkoły Muzycznej

Antoni Grudziński

przyjmuje osoby interesowane od 5—6 godz. po południu.

Nowy Rynek № 6, m. 22.

Feliks Krzyżanowski

Nauczyciel muzyki i śpiewu

Patentowany przez Konserwatorium warszawskie,

mieszka

ul. Piotrkowska Nr. 132

mieszkania № 31. 1020-26-5

Ogłoszenia drobne.

Askanas, p. adwokat, przysięgi. Cegielniana № 15. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcja kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich władz 3-3spw

A. Sprzedam fisharmonię za rb. 45. Wiadomość ul. Zawadzka № 40 m. 15. 3-2pps

A. Przyjmę stołowników. Obiady zdrowe z 4 dań. Ulica Średnia № 30 m. № 2 oficyna parter. 3-1

Bona władająca rosyjskim, polskim i niemieckim językiem poszukuje miejsca w domu chrześcijańskim. Oferty składać w red. „Rozwoju“ pod „Bona“. d.

Do wynajęcia od 1 października mieszkania składające się z pięciu, trzech, dwóch i jednego pokoju z kuchnią, wodociągiem i zlewem. Sklep narożny z mieszkaniami i piwnicą. Ul. Pańska 13. d-33

Do wynajęcia od 1 października 3 pokoje z kuchnią. Wiadomość ul. Piotrkowska № 192 m. 8, III piętro (oficyna). 1153-d-26

Do sprzedania jest zaraz sklep kolonialno-dystrybucyjny na dogodnych warunkach. Wiadomość w redakcji „Rozwoju“ 6-2

Ekspertystyka pewna. Sklep bielizniano-galanteryjny z wyrobioną klientelą jest zaraz do sprzedania. Komorne bardzo niskie. Kapitał wymagalny rb. 1000-1200. Wiadomość w Sali Licytacyjnej ul. Dzielna № 25. 4-3ppp

Prebłówka z patentem poszukuje posady w miejscu lub na prowincji. Oferty w redakcji „Rozwoju“ pod lit. A. K.

Jest do sprzedania bryka na resorach u W-go Wężyka w Hotelu polskim. 3-2

Koks tanio w składzie węgla. Mikołajewska 12. 4-2

Młoda osoba z 4-klasowym wykształceniem poszukuje miejsca kasyerki. Oferty w redakcji „Rozwoju“ pod lit. X. Y. 1106-0-d.

Maszynistka do pończoch potrzebna do sklepu K. Frankowskiej Mikołajewska № 27. Paniąka znająca szycie i znaczenie potrzebna na stałe. 3-1

Mleczarnia do odstąpienia zaraz z powodem wyjazdu. Wiadomość w mleczarni ul. Nawrot № 44. 6-1

Młody człowiek z czteroklasowym wykształceniem poszukuje odpowiedniego zajęcia. Oferty w redakcji „Rozwoju“ pod lit. „Z“. d-4

Obiady gospodarskie w domu prywatnym po 30 kop. Ulica Stefana № 5, m. 4, I piętro. d-10

Osoba znająca krawieczynę poszukuje miejsca w domach prywatnych. Oferty w redakcji „Rozwoju“ pod lit. H. K.

Pokój z wygodami i z osobnym wejściem zaraz do wynajęcia przy polskiej rodzie, może być z całodziennym utrzymaniem lub bez takowego. Promenada 34 prawa oficyna II piętro. 3-3

Pokój z kuchnią do wynajęcia od 1 października. Ul. Średnia № 31 m. 24, I-sze piętro. d-11

Potrzebny wspólnik obeznany z rachunkowością do interesu dobrze procentującego od rb. 600 do 1,500. Oferty proszę składać pod M. S. 5-4

Potrzebne są zaraz zdolne panny do krawieczyny. Dzielna № 34 m. 7. 2-2spe

Piękny duży pokój z osobnym wejściem do wynajęcia. Konstancynowska № 5, m. 7. 3-3

Pianina są do wynajęcia. Strojenie i reperacje fortepianów i pianin przyjmuje się. Widzewska № 86, m. 12. 3-2pps

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacji w fabryce kamieni mylnych i narzędzi mylnarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701-90-d.

Wolant do sprzedania za rb. 120. Wiadomość ul. Mikołajewska № 20. 3-3wsp

Wolant do sprzedania. Podleśna № 9.

Zdolne staniczarki i podręczne potrzebne. Piotrkowska 92 m. 75. d.

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Szczepana Kowalskiego, wydana z gminy Ramotów. 3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Dionizego Wronskiego wydana z gminy Nakielnica 3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Leona Tomaszewskiego wydana z gminy Krzykoczyn. 3-2

Zaraz różne mieszkania do wynajęcia. Ul. Widzewska № 104. 6-2